

– To, co się wydarzyło w Brukseli podczas szczytu Rady Europejskiej (9 i 10 marca), było złe dla Polski. To coś w rodzaju samoizolacji, którą nasz rząd sam sobie narzucił. Najwyższy już czas, żeby udzielić odpowiedzi, czy dalej chcemy być w Unii, czy już nie.

Jeśli chcemy, to natychmiast trzeba przestać się boczyć, nawet jeśli coś idzie nie tak. Trzeba być w środku, uczestniczyć we wszystkim i nie gniewać się na otoczenie, kiedy coś pójdzie nie po własnej myśli.

Czwartek był dobrą odpowiedzią na pytanie – na ile liczą się zasady i poczucie godności, o czym mówiła premier Szydło. Trzymanie się uparczywie godności prowadzi do osamotnienia. To jest droga donikąd. Trzeba dążyć do kompromisu. To jest zawsze trudna droga, ale jedynie słuszna.

W Parlamencie odczuwalny jest pewien dystans do Polaków. Już od pewnego czasu nie jesteśmy zapraszani do udziału we wszystkich debatach, tak jak to miało miejsce dawniej.

W kuluarach Parlamentu daje się wyraźnie odczuć żal do Polski, że kiedy potrzeba kompromisu i jedności – to wówczas jej nie ma, ale kiedy rozdawane są pieniądze – to Polska zgłasza się po nie pierwsza. To na pewno są tendencyjne głosy, ale je wyraźnie słyszeć, a to jest przykre.

Europa dwóch prędkości faktycznie już istnieje. Ten podział będzie się tylko pogłębiał. Widzę ogromne niebezpieczeństwo przy podziale środków unijnych pomiędzy poszczególne państwa na lata 2020–2027. Teraz można się spodziewać, że powstaną dwa unijne budżety, jeden dla państw strefy euro, których jest 17, drugi dla pozostałej dziesiątki. Pamiętajmy, że w obecnej perspektywie finansowej otrzymaliśmy aż 105 mld zł.

W świetle tego wszystkiego, co się dzieje od pewnego czasu w relacjach Polska Unia, uważam za bardzo realną sytuację obciążenia funduszy dla Polski.

Janusz Zemke

Strasburg, 15 marca 2017 r.
